

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych  
Przedpłat kwartalną  
w miejscu 2 tal.  
Na Poczcie krajowej  
2 tal. 12 arg. 9 fen.  
Wszelkie rękopisy  
do Dzienn. Pozn. przysyłane  
nie zwracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.  
w Expedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
do Redakcyi i do Expe-  
dycji winny być  
frankowane.

№ 158

Środa, 13 lipca 1864.

№ 158

**Poznań, 12 lipca.** Jedno z pism zagranicznych więcej niż umiarkowanych, przypomina doświadczeniem wieków sprawdzony aksjomat filozofii historii, który zawdy mieliśmy i mamy w pamięci przy rozważaniu wypadków. Pokrzepiać on będzie po wszystkie czasy w chwilowych przeciwnościach i niepowodzeniach tych wszystkich, którzy szczerem sercem a z jasnym umysłem siły i myśli swoje poświęcają pracy około dobra powszechnego, mało na to się oglądając, czy oni sami, czy dopiero potomni zbierać będą owoce tej pracy. Aksjomat, który mamy na myśli, znajdujemy sformułowany w ten sposób:

Ludzie, tako najwięksi jako najmniejsi, są narzędziami w rękę wyższej woli. Hetman i statysta, mniemający że światem kierują ponieważ szczęście sprzyja ich planom, wiedzieć nie mogą, czy ich praca stworzyła tylko dzieło przemijające, którego ślad zatrze dzień jutrzejszy, albo czy też postawili jeden z owych kopców granicznych historii, które coraz wyżej się wznoszą dla pokoleń potomnych, podczas kiedy w około nich wiele, a może wszystko, zapada w pomrok zapomnienia. Po burzach wstrząsających światem, nieraz już zwolna wszystko w dawne wracało koleje, podczas kiedy wypadek za ledwie postrzeżony miał skutki najdalej sięgające. Ale tylko się zdaje, jakoby los stroił igraszkę. Jeżeli pilnie się przypatrzę, znajdę tam, gdzie wielki zwrot następuje, wszystko było przygotowane ku temu, aby człowiek co przyszedł w porę ponieważ przyszedł wtedy, kiedy wszystko dla niego było gotowe, chcąc czy niechcąc zwrot ten musiał spowodować, podczas kiedy temu maluczko może, innemu się nie powiodło.

Dotychczasowy asesor sądowy Baum w Reichenbach mianowany rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Jaworze i zarazem notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego wrocławskiego.

**Berlin, 11 lipca.** Staatsanzeiger, który pierwsze dwie pruskie depesze ogłoszone w Morning Postie, zaparł urzędowo, tą razą depesze później w piśmie londyńskim ogłoszone tylko w dziale nieurzędowym ogłasza za podrobione. Oświadczenie jego w dziale nieurzędowym brzmi jak następuje:

„Morning Post po pierwszych depeszach, których nieprawdziwość skonstatowano niedawno urzędowo, ogłosił jeszcze cały szereg innych, po części telegraficznych, depesz pruskich. Zaledwie potrzeba jeszcze osobnej uwagi, że i te od początku do końca są zmyślane. Tą razą zdradzają się same jako niezgrabne dzieło podrobione pomyłkami chronologicznymi, jak np. komunikacja, gdzie pierwsza depesza telegraficzna z 21 stycznia mówi o mającym nastąpić wkroczeniu wojsk związkowych do Alsen.“

**Berlin, 11 lipca.** W numerze 156 Dziennika Poznańskiego z dnia 10 lipca br. podane są w korespondencji z Berlina paragrafy kodeksu karnego, na które powołuje się akt oskarżenia przeciw Polakom w sprawie obecnie się tu toczący.

Przy paragrafie 66 umieszczono w nawiasie definicyą kary zamknięcia (Einschliessung) przyczem jakiś błąd drukarski się wśliznął przez opuszczenie jakiegos wyrazu, albowiem według § 13 kodeksu karnego więźniowie skazani na zamknięcie do żadnej pracy zmuszeni być nie mogą.

Paragraf 13 opiewa: „Kara zamknięcia jest odjęcie wolności połączone z dozowaniem nad zatrudnieniem i pożyciem więźniów; wykonywa się w twierdzach, albo innych osobno na to

przeznaczonych zakładach. Zamknięcia wyżej lat 20 wyrok stanowić nie może.“

**Berlin, 11 lipca.** Przy dokuczliwym upale i nieznośnym zapachu smolnym powstałym z tektury smołowcowej, którą w znacznej części szopa posiedzeń procesowych jest okryta, odczytanie dalsze aktu oskarżenia o 9 godzinie rozpoczęte trwało do 3 z pauzą trzechkwadransową. Nowy obrońca p. rzecznik Połomski z Rogoźna zasiadł dziś w gronie obrońców na sali. Przyjmuje on od p. Janeckiego (obecnie mieszkającego Charité Str. nr. 10) obronę obżałowanego Wierzbńskiego.

**L. C. Berlin, 10 lipca.** Proces przeciw Polakom. Rozpoczęte na posiedzeniu piątkowym sądu stanu czytanie aktu oskarżenia zajmie zapewne dłuższy przeciąg czasu, tem bardziej, że się odbywać musi w językach polskim i niemieckim. Licząc po 4 posiedzenia na przeczytanie rzeczzonego aktu w jednym języku, wypada 8 posiedzeń, nim będzie można przystąpić do rzeczywistych rozpraw. Przedtem przecież trzeba będzie na każdy przypadek odczytać cały szereg dokumentów piśmiennych w obydwóch językach, co także kilka dni potrwa.

Akt oskarżenia rozpada się, jak to zwykle się dzieje przy tak obszernych politycznej treści oskarżeniach, na dwie części to jest: na część ogólną i szczegółową. Pierwsza obejmuje 72, druga zaś 434 stronic druku. Część ogólna przedstawia historyczny obraz wypadków w Polsce, starając się udowodnić, że usiłowania żywiołu demokratycznego polskiej emigracji po rewolucji w r. 1830 i ruchach w latach 1846 i 1848 wprawdzie przygniecione były, że przecież istniały wciąż i jakkolwiek co do formy nieraz się wielce między sobą różniły, jeden jednakże miały wspólny cel na oku, a tym było odbudowanie państwa polskiego w granicach z r. 1772. Wedle aktu oskarżenia dążyli „czerwoni“, czyli „stronnictwo ruchu“ już przed r. 1863 do połączenia wszystkich żywiołów rewolucyjnych w Europie, ku walce z nieprzyjaciółmi Polski — pod któremi akt oskarżenia rozumie Austryę, Moskwę i Prusy — a ustanowiony w Warszawie „rząd narodowy“ nazywał w rozmaitych przez siebie wydawanych odezwach podział Polski zbrodnią, zabranie zaś ziem polskich przez monarchów Moskwy Austrii i Prus mianował czynem bezprawnym. Akt oskarżenia usiłuje dalej dowodzić, że zbierano broń i pieniądze do walki nie tylko przeciw Moskwie, ale także o co głównie tu chodzi, przeciw Austrii i Prusom i że wzywano Polaków, aby jedynie „rządowi narodowemu“ byli posłuszni. Rozpisywano podatki, formowano zbrojne hufce i tworzone pod prawowitymi rządami zupełnie rewolucyjne stosunki. Najmajątniejsze osoby z rodzin najznakomitszych w Polsce, łączyły się w tym celu — którym wedle aktu oskarżenia miało być odbudowanie dawniej Polski — a brały w nim udział mianowicie i ci, którzy już przed laty oskarżeni o zdradę stanu i skazani, niektórzy nawet na karę śmierci, później zostali amnestyowanymi. Akt oskarżenia przypisuje odznaczającą się czynność w tej mierze posiadzielowi dóbr Franciszkowi Mierosławskiemu i posłom Guttremu i Działyńskiemu, z których pierwszy miał utworzyć „tajny związek“, dwaj drudzy zaś kierować „komitetem centralnym“ (?) zależnym od „rządu narodowego“ w Warszawie. Po usunięciu owego „komitetu centralnego“ działalność „rządu narodowego“ i jego pełnomocników i agentów rozciągała się wedle aktu oskarżenia, także i na posiadłości pruskie i mianowicie w obozach powstańczych miano często otwarcie powtarzać, że najprzód walka toczyć się będzie z Moskwą, później zaś obróci się przeciw Prusakom.

Akt oskarżenia zastanawia się szczególnie nad działalnością rodziny książęcej Czartoryskich w Paryżu, którą mieni być przewodniczącą stronnictwu monarchicznemu w emigracji, i która przy pomocy interwencji francuskiej pragnęła odbudować Polskę; — dalej nad związkiem generała Ludwika Mierosławskiego i jego stronników z Garibaldiem, nad współdziałaniem jego w przedsięwzięciach włoskiego bohatera, w skutek czego Mierosławski został zamianowany naczelnym wodzem mającym się we Włoszech formować polskiej legii, co przecież rozpoczęło się po złożeniu władzy dyktatorskiej przez Garibaldeggo.

Wypadki warszawskie, następujący po nich peryod nieprzyjaznych demonstracji przeciw Moskwie, nabożeństwa żałobne, rozszerzanie narodowo-religijnych pieśni, urządzenie narodowych obchodów, usuwanie się od uroczystości oficjalnych, itp. objawy uważa akt oskarżenia za wynik rozporządzeń tajnej władzy centralnej, których celem miało być przygotowanie mas ludowych do powstania.

Tymczasem miał Ludwik Mierosławski, któremu nie udało się stanąć na czele rewolucyjnego ruchu w Warszawie, przenieść zakres swej działalności do Galicji i do Lwowa, gdzie rozpoczął tworzyć nowy tajny związek rewolucyjny. Członkowie tego związku musieli składać przysięgę, w której się zobowiązywali do pełnienia swych obowiązków w obec: „całej i nierozdzielnej Polski.“

W dalszym toku rzeczy podnosi akt oskarżenia zachowanie się posłów polskich w pruskiej izbie deputowanych w Berlinie, dokąd udało się Polakom w czasie ustanowienia regencji w r. 1858 przez agitacyą i kompromisy z ludnością żydowsko-niemiecką w Poznańskiem, większą niż zwykle liczbę obrać „członków narodowo-polskiego“ stronnictwa. Posłowie ci nie tylko utworzyli osobną frakcyą, ale także „związek polskich posłów“, i w ogóle występowali nie jako deputowani, lecz jako delegaci obcego państwa. Akt oskarżenia przechodzi następnie do postępowania posłów Bentkowskiego, dalej dr. Niegoleskiego, który wystąpił w izbie z najśmielszymi oskarżeniami przeciw władzom pruskim w Poznańskiem. W tym samym czasie przypada aresztowanie szlifierza szkła Majewskiego, którego później sąd stanu skazał na dwa lata więzienia w „Zuchthauzie“ za poddawanie do zdrady stanu. Remonstracye znacznej części duchowieństwa katolickiego o uznanie języka polskiego, wywołane przez broszurę proboszcza w Grodzisku ks. Prusinowskiego: „Język polski w W. Księstwie Poznańskiem naprzeciw prawa pruskiego“, spowodowały nieskończenie wiele konfliktów między mieszkańcami prowincyi, a władzami i stały się nawet przyczyną do utworzenia „tajnie zorganizowanej polsko-narodowej reprezentacyi krajowej“ (??) w Poznańskiem.

**L. C. Berlin, 11 lipca.** Trzecie posiedzenie sądu stanu. W ciągu dwóch dni ostatnich przedsięwzięto rozmaite zmiany w budowlu przeznaczony ku posiedzeniom publicznym sądu stanu w sprawie obżałowanych Polaków. Nasamprzód starano się zapobiedz dokuczliwemu dla obżałowanych przeciągowi przez zewnętrzne opatrzenie budy, wreszcie zmieniono siedzenia prokuratorzy i pisarzy sądowych w ten sposób, ażeby w sali latwiej się było porozumiewać. Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia oświadczył przewodniczący p. Büchtemann, że kilku obżałowanych zapadło nieco na zdrowiu, w skutek czego zwolniono ich od uczestnictwa w rozprawach dzisiejszych. Rzecznik Lisiecki zawiadamia sąd, że w celach przeznaczonych dla jednego więźnia, częstokroć po dwóch umieszczono, co przy obecnych skwarach szkodliwy wpływ wywiera na ich zdrowie i w skutek czego rzeczywiście kilku już

## KRUCYFIKS w Trybunale Lubelskim.

Zwyczaj stawiania krucyfiks w sali sądowej nie tylko przy słuchaniu świadków chrześcijańską wyznawających religią, ale przez cały czas toczenia i sądzenia sprawy, jak się zdaje najdłuższy w Polsce się utrzymał, po sądach zaś niemieckich, jeżeli kiedyś istniał, dawno już odstąpiono od niego. Dla tego też wniosek obżałowanego p. Edwarda Kalksteina z Jabłówka, aby sąd stanu kazał w sali sądowej moabickiej postawić krucyfiks, odmowną otrzymał odpowiedź. Uchwała sądu stanu wedle sprawozdań dziennikarskich opiewa, że dla tego krucyfiks nie będzie ustawion, ponieważ nie wszyscy obżałowani wyznawają religią chrześcijańską, ale niektórzy z nich żydowską. Względem ten na religią żydowską jest objawem pojęć nowoczesnych, które w obliczu prawa nie chcą mieć wyjątków ani też przywilejów religijnych. Kto wie, czy nawet nie my jeszcze sami doczekamy się kiedyś dopuszczenia do krzesel sędziowskich w pruskich sądach obywateli wyznających religią Mojżeszową, skoro posiadają kwalifikacye potrzebne do sprawowania tego urzędu, na który wstęp im dziś jest zamknięty w państwie chrześcijańsko-germańskiem.

Dopóki, zgodnie z wyobrażeniami ówczesnej Europy, religia chrześcijańska w dawniej Polsce była uważana za panującą, a religia żydowska, mahometańska i inne jedynie za tolerowane, było zupełnie w duchu czasu, jeżeli wszyscy, a nawet innowiercy, głębokie przywiązywali znaczenie do umieszczania krucyfiks nie tylko na salach sądowych, ale i magistrackich. Znaczenie to odbiło się w znaniej legendzie z czasów

upadającej już Rzplitej o kamiennym krucyfiksie w sali sądowej trybunału lubelskiego. Legenda ta żyjąca w uścich ludu tradycyą i zapisana w pamiętnikach dawnych, kilka ma wersyi w rzeczach pomniejszych wagi się różniących, zgodnych wszelako w głównej treści. Autor Listopada starcowi opowiadającemu przygody z lat młodych, gdy opisuje pobyt w Lublinie, kładzie w usta opowieść temi słowy, cechującami artystycznie ducha owego czasu:

„Nazajutrz odbywszy się w kościele, poszedłem z panem Bartłomiejem na trybunał, gdzieśmy zastali kilku z tych, cośmy poznali dnia wczorajszego przy kamieniu młyńskim. Oni czekali przybycia członków trybunału; mnóstwo było palestry i pacyentów w ustępowej sali; było tego więcej tysiąca, jakem z oka miarkował. W sali sądowej stał krzyż kamienny w wizerunkiem Zbawiciela, a nad nim był napis wielkimi złotymi literami: „Justitias Vestras Judicabo.“ To nas uderzyło, że Chrystus Pan miał twarz odwróconą tak, że jęć rysów nie można było widzieć, ale nasi przyjaciele powiedzieli nam, że snycerz nie był go tak wystawił, i owszem Chrystus Pan wprzód na trybunał patrzył, ale przed laty pewien wypadek stał się przyczyną tej zmiany. Była wdowa szcuplego miana, uciśniona procederem przez jakiegoś magnata. Jęć sprawa była jak bursztyn czysta, ale magnat zobowiązawszy wszystkich członków trybunału, zyskał dekret przeciw prawu i sumieniu. Gdy go ogłoszono, nieszczęśliwa wdowa wyrzekła na cały głos w izbie: „Gdyby mnie sądzili djabli, sprawiedliwszy byłby dekret.“ A że sumentie kłubo nieco deputatów, na roki jęć nie pozwano, i wszyscy udali jakoby nie słyszeli, z czem się odezwała, a że to było pod koniec sesyi, porozjeżdżali się marszałek i deputaci tak duchowni jako i świeccy; została tylko kancelarya i pisarze trybunałscy. Aż tu zajężdza przed try-

bunał mnóstwo karet, wysiadają jacyś panowie: jedni w kontuszach, drudzy w rokitach, z rogami na głowach i ogonami, które się z pod sukien dobywały. I zaczynają iść po wschodach, a przyszedłszy do sali trybunałskiej, zajmują krzesła, jeden marszałka, drugi prezidenta, inni deputatów. Pomiarowali się pisarze i kancelarya, że to byli djabli, i w wielkim strachu przy stołach swoich siedząc, czekali co z tego będzie. Wtém djabeł co marszałkowat, kazał wprowadzić sprawę tejże wdowy. Przystąpiło do kratak dwóch djabłów jurystów: jeden pro, drugi contra stawał, ale z dziwnym docipem i z wielką praw naszych znajomością. Po krótkim ustępie, djabeł marszałek przywołał pisarza województwa wołyńskiego (bo ten interes był z Wołynia); ale prawdziwego pisarza nie djabeł i kazał mu sięść za stołem i wziąć pióro. Zbliżył się pisarz, w pół umarły z bojaźni, i przymrużając oczy, zaczął pisać dekret, jaki mu dyktowano. Dekret był zupełnie na stronę uciśnionej wdowy, a Pan Jezus na taką zgrozę, że djabli byli sprawiedliwsi niż trybunał Przenajświętszą krwią jego wykupiony, i w którym tyłu kapłanów zasiadało, zasmuconą twarz odwrócił i oblicza swego nie pokaże, (jako miał o tém objawienie świątobliwy jeden bazylian lubelski), aż naród się pozbędzie zaprzędanoci w sądach, łakomstwa w księżach i pijaństwa w szlachcie. Ów dekret djabli podpisali, a zamiast podpisu były wypalone łapki różnego kształtu, i położyszły go na kobiercu, który pokrywał stół trybunałski, i zniknęli. Następnej sesyi trybunał znalazł djabełski dekret gdzie był położony, bo rozumie się, że nikt z kancelaryi ruszyć go nie śmiał. Złożono go w archiwach, a że akta nikomu nie są wzbronione, kto zechce może go odczytać, nawet ekstraktum wyjąć.“

więźniów zachorowało. Uprasza więc przewodniczącego, aby zechciał przedsięwziąć kroki stósowne, celem pomieszczenia obżałowanych w takich lokalach, któreby nie pozwalały się obawiać o ich zdrowie. Przewodniczący zastrzegł sobie decyzję sądu co do rzeczonego wniosku. Sąd odrzucając wniosek obżałowanego Kalkstejn a, aby w sali posiedzeń wzniesiono krucyfiks, że między obżałowanymi znajduje się kilku starozakonnych.

Następnie czytano dalszy ciąg aktu oskarżenia, którego doprowadzono aż oskarżenia hr. Czarneckiego tak, iż obecnie do połowy aktu przeczytano.

Najbliższe posiedzenie jutro, we wtorek, o 9 godzinie.

\* **Kolonia, 10 lipca.** Kardynał Geissel ogłosił list pasterski z powodu rocznicy siedmowiekowej przybycia relikwii ś. trzech królów do Kolonii. Sprowadzono je tam po zburzeniu Mediolanu przez cesarza Fryderyka Rudobrodego w r. 1164, tegoż samego, który zagony swoje aż pod Gniezno nasze zapuszczał. Uroczystość rozpocznie się 23 lipca i potrwa tydzień.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 8 lipca.** Przy dalszym przeprowadzaniu reform w celu zmoskalenia Polski, oddalano z urzędów piastowanych w komisji umorzenia długów państwa bankierów Jana Epszteina i starego Rawicza, ponieważ ich synowie brali udział w „rokoszu“ przeciw Moskwie i jeden zginął na szubienicy, drugi zaś pędzi żywot męczeński w kopalniach Sybiru. Na miejsce dymisyonowanych mianowano członkami komisji bankierów Władysława Laskiego i Lessera Levy.

— Korespondent tutejszy pisze dnia 3 lipca do Ojczyzny:

Dziwna rzecz doprawdy, że „po takiej radości, z jaką Warszawa ujrzała przeszłej jesieni“ różnobarwne stroje na ulicy; po takiej wdzięczności dla Moskali, za oswobodzenie nas „z pod jarzma terroryzmu“ nie pozwalającego się stroić i bawić; dziś, po dziewięciu miesiącach, policja moskiewska widzi potrzebę wydawania przepisów, jak się mają ubierać kobiety, zabraniać nie tylko czarnych sukien, ale szarych i „wszelkich kolorów“ któreby świadczyły o znowiu. Wymownego tego świadectwa, jakie tym sposobem sam policmajster daje o prawdziwym usposobieniu ogółu, nie zatrze żadna bezczelność Dzieńnika urzędowego. Zmowy nie ma ani terroryzmu zmuszającego do żaloby, kiedy jawny, najwyszukiwszy i mający poparcie całej armii służalców terroryzmu moskiewski, nie mógł narzucić nawet zewnętrznej pstrocinny na nasze niewiasty. Zmowa trwać może na dzień, na tydzień, na miesiąc wreszcie, ale w końcu ciężką się stanie, skarga na terroryzm śmieszna jest ze strony despotyzmu rządowego armii, policji i wojska, nie wahających się w obec żadnych, choćby najbardziej barbarzyńskich środków, a jednak żaloba jest w Warszawie! Oczywiście że jest i chyba tylko Moskal nie dziwiłby się, gdyby jej nie było. Jakto? krew jeszcze czerwieni nasze niwy, tu owdzie jeszcze słycać chrapanie umierających, pod postronkiem moskiewskim, Sybir zaludniają naszem dziećmi: w sąsiedniej polskiej prowincji nakładają kary na tych, co się po polsku odezwą, i gwałtem zapędzają schyzmę, lada rok, nas samych ten los może spotkać po kolei, a policmajster warszawski przypuszcza, że zdejmując z Polski żalobę, swojemi niedorzecznymi przepisami! O nie! myli się. Wszystkie kolory czy po kolei, czy naraz, nosić będą z jego rozkazu, żaloba zawsze wyjdzie na wierzch, jak plama niczem zetrzeć się nie dająca, bo żaloba jest w uczuciu i w położeniu, a nie w znowiu.

Rozporządzenie to policmajstra, szacowny pomnik barbarzyństwa i głupoty, ułożone jest według tradycji moskiewskiego prawodawstwa tak, że można je bardzo różnie tłumać i do wszelkiego ubrania zastosować, według potrzeby i widoków policji. Zresztą, teraz dopiero ogłaszane zostają przepisy wzbraniające sukien szarych, czarnych z kolorowymi obszyciami i t. d., kiedy przeszło tydzień temu, aresztowano masami i przesładowano kobiety za ubiory takie, które się nie podobają policjantom. Charakterystycznym jest, że rozporządzeniem tym szczególnie przesładowane są suknie i mantyle „wełniane“, jako najskromniejsze, najtańsze. Moskale pragnęliby nas koniecznie unurzać w kałuży zbytku, zabaw, szalu, abymy zapomnieli o smutnym losie ojczyzny, zapomnieli, żeśmy niewolnicy!

Zakończenie jest klasyczo-azyatyckie: „Chętnie zezwalam, powiada, ażeby każda z pań, gdyby była mylnie przez policję monitorowana, przybyła bezzwłocznie do mnie, nie zmieniając toalety i postawiła mnie przez to w możności osobistego załatwienia zaszytych nieporozumień.“ Oczywiście jest to względność, bo daje prawo apelacji od komisarza do policmajstra, ale wyobraźcie sobie za granicą, kobiety ciągnięte przez policmajstrów do cyrkułu i apelujące ztamtąd do ratusza — za to, że ich strój jest skromny, że im dziś raczej szara sukienka niż błyszcząca przystoi, raczej wełniana niż jedwabna.

Do zupełnego pojęcia piekła, przez jakie się w takim razie przechodzi, pamiętać trzeba o zwyczajach i obyczajach tutejszej policji. Jako próbkę, muszę znowu przytoczyć Rydzewskiego, komisarza X cyrkułu, którego brutalność przechodzi wszelkie pojęcia. Człowiek ten wpada wściekłość, ile razy tylko mówi i dokogokolwiek mówi, (wyjąwszy naczałstwo). Urzędowanie jego zasadza się na ciągłym ryczeniu, jak zwierzę dziki. Każdy interesant, choćby z najlegalniejszym postępowaniem, naraża się na potok słów obelżywych.

B. Dziennik Powszechny niedawno ogłosił pozwolenie powrotu tym, którzy „nie chcą winić“ i tym, którzy otrzymają pozwolenie od ambasad rosyjskich za granicą, z zastrzeżeniem, poddania ich śledztwu i sądowi w kraju. Oczywiście jest to łapka, nieraz jej już rząd moskiewski używał, względem polskiej emigracji. Kto powróci, może być pewnym pomieszczenia w cytadeli lub w którymś z licznych więzień politycznych. A jednak ludzie tak są łatwowierni, że i na takie grube sieci się łapią. Nie wiem nazwiska tego nieszczęśliwego, który po wydaniu tego rozporządzenia, przybył do Włocławka i stawił się naczałnikowi wojennemu; w tych dniach został powieszony. Chodzi tu wieść, że Austria wydać zamie-

rza 240 z internowanych w Ołomuńcu i innych fortecach, jeżeli to prawda, to ładny podarunek za serdeczne pojednanie się w Kissingen!

— Piszą ząd do Czasu: Wszelka obywatelska u nas praca przeniosła się i skoncentrowała na polu społecznym. Zapewne ciekawa rzecz wiedzieć, jak wypadły zajdy w Poczdamie i Kissingen, jakie stanowisko zajęła Rosya względem kwestyi europejskich i do innych mocarstw. Ale nie to polityką u gospodarza obywatela w Królestwie Polskim. Co się na wsi dzieje, a zwłaszcza co się dzieć będzie: oto najważniejsze pytanie, tak jak najwyższemu i najpatryotyczniejszemu zda mi się, zadaniem jest teraz zachować się na właściwym w sprawie społecznej stanowisku, a mówiąc po prostu, utrzymać się w posiadaniu kawałka ziemi i przy wpływie, jaki daje własność ziemską. Bo niech tam mówią co chcą, zawsze jeszcze u nas ziemia daje pozycję w kraju i dobrze, że tak jest, a nie będzie inaczej, dopóki się wszystko u nas nie zmieni.

Lubo może przewidujecie, jak to trudno jest w dzisiejszych okolicznościach utrzymać się nawet temu na właściwym stanowisku we wsi, który w niej kamieniem, jak to mówią, siedzi, jednakowoż rzeczywistość przechodzi podobno wszelkie przypuszczenia. Ci bowiem co przyjdli ukazy z dobrą sumieniem, ci nawet, co się prawie cieszyli w pewnym względzie myślą, że kwestya włościańska raz przeciw rozstrzygnięciu i ostatecznie zamknięciu zostanie, ci powtarzam, okropnego doznali zawodu. Przypuszczać było trudno, że wykonanie ukazów, zamiast raz w duchu reformy ustalić porządek społeczny, wstrząsnie wszystkie jego podstawy. Tak jest w istocie. Mogę wam zaręczyć, że ogłoszenie ukazów nie wzburzyło ludności wiejskiej w ogóle. Ale gdziekolwiek się komisyje zjawiały, gdziekolwiek rozpoczęły swoje działanie, tam od razu zniknęły wszelki ład i wzajemne między dworem a gromadą zaufanie. I jakże mogło być inaczej?

Sledząc atoli pilnie to działanie komisji, trudno by orzec, czy przemaga u nich zła wola czy zupełny brak doświadczenia. Ci panowie składający komisye, są to amatorowie teorii, zapamiętali doktrynerzy i wcale się z tem nietają. I tak, jeden z nich w dyskusji — bo są grzeźnii dyskutują chętnie — gdy mu zrobiono uwagę, że to co czynią w Polsce, może być i dla Rosyi niebezpiecznym, odpowiedział: „O, co do tego bądź pan spokojny. My w Polsce przygotowujemy tylko podstawę dla Rosyi. W Polsce określamy tylko i niejako konstatuujemy własność, w Rosyi ją stworzyć trzeba. Bo u was mieli chłopci grunta i mieli je przez wieki, i wy sami je nazywaliście chłopskimi. To u was tradycja, ale u nas to nowość, to rewolucya“... Tak więc innemi słowy; my przygotowujemy rewolucyę w Rosyi. Ci panowie zapewne robią eksperymenta i jak sądzę in anima vili. Nienawisci, prawdę wyznac muszą, dopatrzeć u nich nie łatwo; częściej spotyka się ironią.

Co zaś nastąpić może, a przynajmniej, że Rosyanie nie są zupełnie w tej mierze spokojni, dowodziłaby następująca rozgumowa, którą sobie powtarzają w Warszawie, a o której wiadomość rozeszła się i po kraju. Mówię „dowodziłaby“, albowiem, chociaż ją z dobrego posiadam źródła, nie mogę jednak za zupełną jej ręczyć autentyczność. Osądzicie sami.

Mówią więc, że pierwszym pytaniem było, jakie cesarz Aleksander postawił generałowi Trepowowi, którego jak wiecie generał Berg wystąpił był niedawno do Petersburga: Czy powstanie całkiem stłumione? Na zapewnienie, że nie ma powstania, oświadczył cesarz, iż cieszy go to tem bardziej, że będzie mógł część wojska z armii w Polsce konsystującej oderwać. Na to odpowiedział generał Trepow, iż nie może zaręczyć, jakie w tej mierze będzie zdanie generała Berga, ale zdaje mu się, iż więcej niż kiedy armia rosyjska w Polsce jest potrzebna, jeżeli nie liczniejsza to przynajmniej taka jaka jest. Z zadziwieniem spytał Aleksander II: co może powodować tę potrzebę, skoro powstanie przytłumione, a resztki tu i owdzie po lasach będące nie mogą wymagać takiej siły wojskowej? Wtedy generał Trepow powtórzył: że powstanie szlacheckie w rzeczy samej skończone, ale, że utrzymanie w ryzie chłopów przy obecnej reformie, wymaga wielkiego rozwinięcia sił wojskowych. „A to piękne skutki tego coście zrobili!“ zawołał cesarz. — „Wasza Cesarska Mość raczy mi darować, że urządzenie stosunków chłopskich nie było ani w ręku generała Berga ani w mojem“...

Nie wchodzę, jak dalece rozmowa ta autentyczna, lubo prawdopodobieństwa jej nikt znający stosunki obecne Królestwa nie odmówi. Zawsze jednak rzuca ona pewne światło na nasze położenie i dla tego zdawało mi się, iż donieść o niej powinienem. Ktokolwiek wie, jak w reformach społecznych żadne następstwa ominąć się nie dadzą, ten jeżeli tylko bezstronnie osądzi postępowanie komisji z naszym włościaninem, nie będzie ani na chwilę wątpił o owej potrzebie wojska, do jakiej odwołuje się generał Trepow, która znowu, jak się zdaje, nie była w tej chwili na rękę cesarzowi, mającemu może jakie inne europejskie widoki.

**Wilno, 5 lipca.** Wiadomo czytelnikom o zamiarze przebudowania dawnego metropolitalnego soboru Przemysły Bogarodzicy w Wilnie. Murawiew upraszał w tym względzie cara o decyzję i pozwolenie zbierania składek w całym państwie moskiewskim. Po otrzymaniu żadanego zatwierdzenia, zwracał się Wieszatjel do wszystkich naczałników gubernii z odezwą tej treści:

„W północno-zachodnim kraju Rosyi znajduje się dużo starożytnych pamiątek prawosławia i ruskiego narodowego życia, jednoczesnych z początkiem chrześcijaństwa w tych stronach i świadczących, że prawosławna wiara pierwsza oświeciła tutejszy naród światłem ewangelii.

„Ze wszystkich tych pamiątek odznacza się mianowicie zachowany dotychczas gmach, lubo zniszczony i opuszczony soboru w Wilnie. Przeznaczenie tej najdawniejszej świątyni w tutejszym kraju zasługuje na szczególną uwagę.

„Zbudowana w połowie czternastego wieku przez wielkiego księcia Olgerda i drugą żonę jego Julianę księżniczką twerską. Świątynia ta była poświęconą r. 134 rzez metropolitę

moskiewskiego Alexieja. Od tego czasu została soborną cerkwią w starożytniej stolicy litewsko-ruskiego księstwa. Po nastąpieniu 1596 r. unii brzeskiej zabrali ją unicy, a po pożarze 1715 r. znowiono ją i nadano kształt łacińskich kościołów. W takim stanie przetrwała aż do najnowszych czasów. Nakoniec skazana została na najokropniejsze poniżenie, jakiej tylko mógł się dopuścić względem chrześcijańskiej świątyni polskokatolicki fanatyzm. Staraniem polskiego magnata, księcia Adama Czartoryskiego, który był wtenczas kuratorem wileńskiego naukowego okręgu i w następstwie naczałnikiem buntowniczego polskiego rządu, świątynia ta r. 1810 przemienioną została na teatr anatomiczny, a po zamknięciu uniwersytetu, stawszy się własnością miasta, obróconą została na mieszkanie i warsztaty rzemieślników, na stajnie itd.“

Daliej rozwodzi się Murawiew nad grobami różnych osób, pochowanych w rzeczonem soborze i nie szczędząc jak zwykle grosza polskiego na moskiewskie cele, wyznacza 25,000 rubli na „pierwsze“ wydatki, z pieniędzy zebranych z kontrybucji nałożonych na polską szlachtę. Ze jednak suma ta nie jest dostateczną, odwołuje się Murawiew do patryotyzmu i religijności całego narodu rosyjskiego i prosi o składki, które się mają przesyłać do jego kancelaryi do Wilna.

— Czytamy w Czasie: Wspomnieliśmy poprzednio w dzienniku naszym o projektowanym przez rząd założeniu bractw cerkiewnych na Litwie w celu propagowania schizmy. Skoro zaś propaganda ta polega przedewszystkiem na znieszczeniu nieprzychylnych jej żywiołów tj. katolicyzmu i polskości, i cele więc owych bractw muszą być odpowiednie. Wreszcie bractwa cerkiewne w takiej formie jak je obecnie zaprowadzają, oddawna były znane kościołowi wschodniemu i zawsze stawały tamę postępowi wiary na drodze niezależnej duchownej autonomii kościoła; przeciwnie zaś będąc zbiorem ludzi świeckich, wiernych tylko swemu interesowi i zamiarom z góry powziętym, służyły zawsze za narzędzie postronnych wpływów. Jeszcze patriarchat grecki posługiwał się tą instytucyą na Rusiach, a historia lwowskich, wileńskich i łuckich Stauropigii nie uznających nad sobą prawie władzy biskupów, aż nadto jest znaną. Rosyjska oficjalna cerkiew, której rząd jest wszystkiem, nie mogła ścierpieć podobnych bractw u siebie. Teraz dopiero, gdy inicjatywa i ukazy rządu do przeprowadzenia schizmy na Litwie nie wystarczają, a potrzebne jest gorliwe współdziałanie zamożnych i wpływowych schizmatyków, rząd ucieka się znowu do wskrzeszenia dawniej instytucji. Znaczenie bractw owych ze względu na bezpośrednią interwencyę bractw w sprawy parafii, oraz protekcya, jaką im rząd zapewnia, nie pozostaną bez wpływu na duchowieństwo i lud, dotychczas rządzący się swym sumieniem i tradycjami unii, a nadal zmuszony we wszystkim ulegać kontroli władzy bractw pomienionych. Oto ustawy ogólne zatwierdzone dla bractw cerkiewnych w dniu 8 (20) maja r. b.

„1) Cerkiewnymi prawosławnymi bractwami zwą się towarzystwa, składające się z prawosławnych osób różnego powołania i stanu, dla służenia potrzebom i pomyślności prawosławnej cerkwi, dla przeciwdziałania nastawianiu na jej prawa ze strony różnowierców i schizmatyków (rozkołników), dla budowania i upiększania prawosławnych cerkwi, dla czynów chrześcijańskiej dobroczynności, dla rozkrzewienia duchownej oświaty. 2) Bractwa urządzane być mają przy cerkwiach i klasztorach za błogosławieństwem i potwierdzeniem dycecejalnego biskupa. 3) Każde bractwo ma swą ustawę i może działać nie inaczej, jak tylko na zasadzie i w granicach tej ustawy. 4) Przy urządzeniu tych bractw w przepisanych dla nich ustawach mogą być zastósowane, praktykowane w dawnych cerkiewnych bractwach nazwiska, przepisy i zewnętrzne miejscowe zwyczaje. 5) W ustawach bractw mogą być zamieszczone z większą lub mniejszą szczegółowością na żądanie założycieli cele urządzania bractw, obowiązki przywiązane do ich członków, warunki, którym oni podlegają, oraz porządek w wypełnianiu i zachowaniu tych obowiązków i warunków. Lecz w nich nie może być wzmianki o takich czynach i środkach przymusowych, które mogłyby być przeprowadzone w życie inaczej, jak za współdziałaniem władzy rządzącej. Również nie dopuszcza się zaliczenia w obręb zajęć i działań bractw takich spraw, które nie są zamieszczone w artykule 1 niniejszej ustawy. 6) Pragnący założyć lub wznowić bractwo, podaje o to prośbę do dycecejalnego biskupa i przedstawia projekt ustawy. Biskup, jeżeli znajdzie przedstawienie dokładnym, komunikuje projekt ustawy dla porozumienia się w cywilnym urzędzie naczałnikowi gubernii i po otrzymaniu jego odpowiedzi zatwierdza ustawę i pozwala na otwarcie bractwa. Ustawy tych bractw, które były utworzone przed wyjściem obecnych przepisów, powinny przez władze dycecejalne być komunikowane naczałnikom gubernii. 7) Nie dopuszcza się żadnych odstępstw od zatwierdzonych dla bractw przepisów. Jeżeliby zaś okazała się konieczność przemiany lub dopełnienia czegokolwiek, w zatwierdzonej ustawie dopełnienia owe powstają w tenże sam sposób jak i sama ustawa.“

— Gęsto teraz spotykać można w dziennikarstwie rosyjskiem cenzurowanem artykuły, w których pomimowolnie mieści się wyznanie, że owe „zachodniorosyjskie“ jak je zowie język urzędowy rosyjski, prowincye są na wskroś polskimi prowincjami i tak Moskowskie Wiadomości zamieszczają list następujący jednego z „przyszłych“, jak ich dziennik ten nazywa, „rosyjskich właścicieli ziemskich w zachodnich guberniach, to jest na Litwie lub Białorusi:

„Wystawcie sobie człowieka kupującego majątek, w jednej z zachodnich gubernii i przyjeżdżającego do swej posiadłości. Do koła siebie widzi on prawie wyłącznie nieżyczliwych sobie krajowców, którzy są w stanie pognać go nie tylko materyalnie, ale i moralnie. Aby się obronić od tego nieprzyjaznego wpływu, rosyjskiemu właścicielowi ziemskiemu pozostaje jeden tylko środek, polegający na możności zbliżenia się ku całemu kółku rosyjskich także właścicieli ziemskich, zjednoczonych nie tylko ekonomicznymi, ale i narodowymi interesami, w których zaczerpną oni siłę i środki do odporu przeciw przeważnym liczbą i znajomością kraju polskim swoim sąsiadom. Złożyć podobne kółko z samych kapitalistów jest prawie niepodobne“

stwem, dla tego, że właściwie pieniądze nie są warunkiem solidarności między członkami społeczeństwa; lecz pomysł takiego kółka mógłby się urzeczywistnić między ludźmi, związanymi innymi stosunkami, znającymi się nawzajem z bliska, a z których większość mogłaby nie mieć nawet żadnych środków pieniężnych. Z wyłożonych wyżej przyczyn, kapitał choćby znaczny, użyty na zakupno dóbr w Zachodnich guberniach przez jednego człowieka, nie może zabezpieczyć ani materialnego położenia, ani moralnego jego znaczenia w nowym miejscu jego pobytu. Daleko korzystniej dla niego wziąć do spółki chociażby i bezpieniężnych, ale dobrze mu znanych ludzi, posiadających zupełne jego zaufanie i mogących w charakterze właścicieli ziemskich, odczono pomagając mu nie tylko w czynnościach gospodarskich, ale i w sprawie rozszerzenia rosyjskiej narodowości.

Pomysł utworzenia takich kółek rosyjskich niezmiernie podoba się Moskowskim Wiedomostiom, gdyż twierdzą one, urzeczywistnienie jego, przeszkodziłoby rozwojowi innych towarzystw, o których dziennik ten już słyszał, mających na celu także zakupno dóbr na Litwie i w krajach Zabrananych.

## ROSYA.

— Siewiernaja Poczta ogłasza ukaz carski o urządzeniu ziemskich instytucji w 32 rosyjskich guberniach. Prowincje przyłączone do Rosyi, rozumie się przez się, są wyłączone od tych dobrodziejstw, aż do nieograniczonego czasu, tj. aż do chwili, póki się nie ziszczą nadzieje Rosyan w zmóskaleniu kraju. Dawno oczekiwano i po kilkakroć poprawiano ten ukaz, ma mieć znaczenie owę „wielką kartę“ dla liberałów rosyjskich; przynajmniej rząd myśli nim zastąpić wszelkie pretensje narodu do konstytucji. Ukaz ów nie kładzie nawet zasad organizacji, lecz powołuje do życia nowe instytucje w celach ekonomicznych, rolniczych i handlowych dla ułatwienia rządowi i skarbowi państwa administracji tak wielkich i różnorodnych krajów, z jakich się Rosya składa. Był on więc koniecznością, do jakiej zmuszony został rząd przemianą stosunków społecznych w Rosyi, nie jednak nie tracąc na sile centralizacyjnej i dotychczasowym despotycznym systemacie administracji. Dość jest powiedzieć, że ziemskie rady powiatowe i gubernialne przy atrybucjach swoich, mniejszych niż te, które rząd rosyjski przed trzema laty nadał Kongresowce nie łączą się z sobą w jednym kierunku i celu, chociażby administracyjnym, lecz ostatecznie mają być poddane władzy każdego z osobna gubernatorów, która dla nich ma być jedyną instancją.

— Dzienniki rosyjskie odwołują rozgłoszoną poprzednio wiadomość o rozpoczęciu robót około kolei żelaznej z Moskwy do Sewastopola przez kompanię angielską. Koncesjonowana na to kompania angielska rzeczywiście miała rozpocząć roboty z dniem 13 lipca, gdy jednak nie zdołała umieścić swych akcji i zebrać potrzebnych kapitałów, podała obecnie prośbę do rządu o przedłużenie terminu do 13 listopada, a roboty zaś na pomienionej kolei ze względów militarnych koniecznej dla Rosyi, sam rząd pośpiesznie rozpoczął.

## FRANCYA.

— Paryż, 9 lipca. Wojna duńska skończy się zapewne pierwiej niż sądzono. Król Krystyan bardzo jest znużony, a polityka woenna znajduje tylko poparcie w stolicy. Stronictwa skandynawskie i ejdorodnie paraliżują się nawzajem. Hr. Moltke, który zajął miejsce biskupa Monrada, będzie prowadził dalej politykę pokojową, rozpoczętą przez ks. Jana Glücksberga, który świeżo przez Berlin do Karłowarów przejeżdżał z propozycjami pokoju. Dania ofiaruje się podobno z wstąpieniem w całości do Związku Niemieckiego. Wątpię, czy propozycja ta zostanie przez Prusy przyjęta. Francya nie pozwoli na takie powiększenie się terytorium związkowego. Także Rosya nie ma żadnego interesu w wcieleniu Danii do Związku. Mniejsza o to, jakie będą terazniejsze warunki pokoju; dzisiejsze krainy duńskie staną się w części niemieckimi, w części skandynawskimi, prędzej czy później.

Stósunek do Anglii nie jest tu najlepszy. Palmerston zwyciężył w izbie gminnych. Wotum niezufania w izbie lordów nie ma znaczenia. Powiadają, że p. Drouyn de Lhuys przesłał powinszowanie z tego powodu lordowi Cowley. Bardzo szczerze powinszowanie to nie było, przynajmniej co do utrzymania lorda Russla przy sterze, bo tego radziby tu jak najprędzej pozbawionego teki urzędu.

O sprawie tunetańskiej mało od kilku dni słycać. Jeżeli Włochy zajmą Tunetę, to dla tego, aby ją później Francji za Wenecją ustąpić. Ale z Austrią nie są jeszcze stosunki zerwane. Dyplomacya francuska pracuje bardzo, aby rakuskiego cesarza odciągnąć od Rosyi. Księstwo Metternichostwo i hr. Goltz pozostali po wyjeździe cesarza do Vichy w Fontainebleau. Cesarzowa po jutrze instaluje się w St. Cloud. Ostatnimi czasy cesarzowa mało zajmowała się polityką, oddając się całkiem zabawom. Teraz jednakże, podczas niebytności cesarza w stolicy przydywają ona będzie co srode na radzie ministeryalnej. Ministrowie Fould, Rouher, Baroche opuszczają tych dni Paryż. Hr. Laguëronniere, którego broszura o Kissingen wydana nie będzie, także wyjedzie na kilkanaście dni do Szwajcaryi.

— Jeden z dyplomatów francuskich, pisujący ztąd niekiedy pod literą R. do Indép. belge, pisze 8 lipca do tegoż belgijskiego dziennika, co następuje:

Pozwólcie z kolei i mnie odezwać się kilku słowy o depeszach i listach ogłoszonych przez Morning Post. Uderzyło mnie, iż dzienniki poważne, co same nieraz ogłaszały dokumenty, które niejedna kancelarya chciałaby ukryć na zawsze, mogły wątpić na chwilę o prawdziwości zakwestyonowanych dokumentów. Niema ani jednego dziennika w Europie, szanującego siebie jakkolwiek i przywiązującego niejaką cenę do swęj czci, któryby zezwolił na umieszczenie w swych kolumnach publikacji tak ważnej, nie zapewniwszy się pierwiej co do autentyczności tych rewelacji.

Być może, iż z powierzeń ustnych, powtórzonych następnie również poufnie na piśmie, zrobiono depeszy i noty; iż

raporty wystósowane do jakiegoś kancelaryi, zamieniono w dokumenty, pochodzące wprost od rządów, do których się odnoszą. Ale przypuszczać, że dyrekcya jakiego dziennika może zdecydować się na ogłoszenia niedyskrecyi tego rodzaju, nie zapewniwszy się co do osoby, od której odebrała te rewelacje, to jest absurdum!

Publikacye Morning Postu są więc bardzo poważne, a wrażenie, jakie zrobiły, wiara w prawdziwość faktów zakonstatowanych tam, dowodzi tego wyraźnie. Lord Palmerston, którego dyplomaci Północy ostatnimi czasy nie oszczędzali, i który widział nawet we własnym salonie, jak p. Bernstorff czynił wymówki właścicielowi niedyskretnego dziennika, lord Palmerston, mówię, miał racya, odpowiadając hrabiom Apponyi i Bernstorffowi: „Czemuż tyle hałasu i czemuż tyle emocyi, jeżeli dokumenty, co ujrzały światło dzienne w tym kraju, są zmyślone i sfalszowane?“

P. Drouyn de Lhuys nie mniejszym okazał się sceptykiem w obec zapewnień i protestacyi, które go z różnych stron doszły.

Anglia równie jak Francya wiedzą, czego się trzymać względem zwierzeń głównych, zajmujących opinię całej Europy. Nie od dzisiaj to datują usiłowania, zmierzające do utworzenia przymierza trzech mocarstw, usiłowania, które zdaje się uczyniły już pierwszy krok ku swemu urzeczywistnieniu, i nie pierwszy to raz dzienniki mówią o odnowieniu s. przymierza, i to nie bez powodu.

Nie rozumiem nawet, że tyle robią hałasu przy sprawie tak naturalnej, tak koniecznej. Gdyby Rosya była usłuchała rad mądrych i przyjacielskich, których jej Francya nie szczędziła, gdyby Prusy były sobie zdały sprawę z swego powołania i prawdziwych uczuć swego ludu; gdyby Austrya mogła być zrzec się Galicji i Włoch, znalazłbym zdziwienie i niedowierzanie względem zbliżenia się trzech mocarstw Północy bardzo usprawiedliwionem. Lecz czyż tak mają się rzeczy?

Czemuż więc nie przypuszczać, że te same przyczyny muszą mieć te same skutki i że w obec wspólnego interesu Rosya, Prusy i Austrya zapominają o świeżych zatargach i podają sobie ręce, aby zachować to, czego za żadną cenę zrzec się nie chcą? Czemuż nie powiedzieć sobie, że to obawa przed nowymi ideami musiała ułatwić tego rodzaju rekonyliacyę? Czyż Francya, odłączając się od Anglii, jak to uczyniła, gdy się nieraz zdawało, że żałuje polityki wyłącznie francuskiej w obec Włoch, czyż nie podniecała ona mocno tych zachcianek reakcyjnych?

Zdaje mi się więc rzeczą niemożliwą, zaprzeczać egzystencji tych zachcianek.

Wedle mego zdania, święte to przymierze nie jest bynajmniej zdolne zastraszyć Francją; ma ono charakter zupełnie obronny; ani Prusom, ani Austrii, ani Rosyi na myśl nie przyszło, chcieć zaczepić Francją. Ale jeżeli mocarstwa północne nie myślą zaczepiać Francji, mogłyby chcieć skorzystać z jej kłopotów i nadewszystko sparaliżować jej akcyę, mniemam przeto, że dokumenty zaprzeczane tak natarczywie przez Prusy i Austryę, zostały publikowane dla tego, aby zapobiedz podobnym usiłowaniom.

Niedyskrecyę owę popełniono nie tylko dla tego, aby poprzeć zbliżenie się Anglii i Francji. Gdyby Anglia lub Francya chciały były przekonać się nawzajem o konieczności przymierza między sobą, zadowolnilyby się poufnymi komunikacyami, jak to się często dzieje w takich razach. Zamierzono przedewszystkiem wykażać jawnie i głośno, że jeżeli rzeczone rządy mają chęć i interes odnowić s. przymierze, polityka taka stała się niepodobną w skutek przemiany uczuć ludów, których los jest powierzonym odnowicielom tego s. przymierza. Cel ten osiągnięto w zupełności i gabinety berliński i wiedeński powinny były przekonać się, że jeżeliby armie pozostały przy nich, opinia Niemiec całych zwróciłaby się ku Zachodowi. (Zdaje nam się, że autor listu zbyt różowe w tym względzie wyrobił sobie pojęcia. P. R.) Byłoby to tryumf idei rewolucyjnych.

Być może, iż ani p. Bismarck, ani p. Rechberg nie zachwieją podobnymi uwagami.

Zbliżenie między Anglią a Francją musi odpowiedzieć zbliżeniu mocarstw Północy, lecz nie przyjdzie ono prędko do skutku, ponieważ rząd angielski odmówił przyjść w pomoc Danii i ponieważ Dania bliższą jest poddania się, niż powszechnie myślą. Ministrowie zawsze są bardziej wojennie usposobieni od króla i jego rodziny, ministrowie (Już odebrali dymisyę. P. R. Dz.) działają pod wpływem uczuć, które panują w stolicy. Ale reszta kraju daleką jest od takiego usposobienia. W skutek cierpień okolic zostających pod władzą nieprzyjaciela, w skutek pewności, iż jest od Anglii opuszczona, Dania chętnie poda ucho propozycjom, które odepchnęła za pierwszą razą. Wedy to i wtedy tylko Francya i Anglia zbliżą się w wspólnym celu interwencji. Będą mogły przyjść w pomoc Danii, aby powstrzymać Prusy od oderwania całego Szlezewiku, co sprzeciwiałoby się zasadzie narodowości, na którą się gabinet berliński niebacznie powołał.

Wedle listów odebranych z Niemiec właściwych, wiadomość o zbliżeniu się mocarstw północnych uczyniła tam bolesne wrażenie. Oceniają tam jego doniosłość. Opinia Niemiec tém boleśniej jest wzruszoną, że nowy król wirtemberski w kilka dni po śmierci ojca okazuje zupełne poddanie się wpływowi rosyjskiemu.

— Odebrano tu wiadomości z Algieru sięgające 5 bm. Jenerał gubernator tymczasowy ogłosił rozkaz dzienny, w którym powiada że w skutek skombinowanych działań czterech kolumn jenerałów Rose, Liébert, Martineau i Lapasset, wszystkie pokolenia Flitasów w ostatnich swych kryjówkach zostały pobite. Zabrano im przeszło 4 tysiące jeńca. Gumowie wierni wzięli ogromne łupy. Pięć set reprezentantów pokoleń chcących się poddać przybyło do głównej kwatery jenerała Rose. Wiadomości z Dahra są wyborne. Dzienniki algierskie utrzymują, że naczelnicy rokoszu zostaną deportowani do Senegalu, a pokolenia, które wzięły udział w powstaniu, zostaną rozbrojone.

— Z Madrytu donoszą, że uchwalono, aby król tego roku

udał się do Francji i odwiedził cesarzową. Królowa będzie brała kąpiele morskie w Cantabrique.

— Odczyty publiczne miane na sali Barthelémy na korzyść rannych Polaków, wyszły z druku u Didiera. Dochód z nich przeznaczony jest także na korzyść rannych Polaków.

— Ostatnia poczta lewancka przyniosła następane wiadomości:

W Batawii wybuchła cholera. Dajacy pierwotni mieszkańcy na wyspie Borneo zaczęli twierdzić Sindang na zachodniem wybrzeżu wyspy, ale zostali odparci.

Gordon chce opuścić służbę chińską. Szturm Nankinu wkrótce spodziewany. Konsul jeneralny pruski Rehfuess przybył do Pekinu. W Cyjencynie zbierze się sąd, aby osądzić zabrane przez pruską korwetę „Gazela“ trzy okręty duńskie. Powyżej Taku są jeszcze trzy okręty duńskie. Eskadra angielska zbiorzy się, aby przebyć cieśninę Simonosaki i zniszczyć twierdzę ks. Nagato. Mają jej towarzyszyć dwie fregaty holenderskie. W Jokohama odkryto spisek przeciw osiedlaniu się cudzoziemców.

## WŁOCHY.

Turyń, 9 lipca. W Wenecyi policya austriacka szukając osób korespondujących z komitetem weneckim w Turynie, przyaresztowała adwokatów Fusinalli i Toloni, inżyniera Romanero i urzędnika Marinoni. Sądzą, iż osoby te oddane zostaną pod sąd wojenny.

W Medyolanie ukończył się dziś proces wytoczony przez jenerała Türra naprzeciw pułkownikowi Krivacsi o oszczerstwo. Pułkownik został skazany na 100 franków kary i kosztu procesu.

## SZWAJCARYA.

\* Bern, 7 lipca. Przy zagajeniu narodowej i stanowej rady związkowej przemówił dotychczasowy prezes Ruffy do zgromadzonych reprezentantów Szwajcaryi, a wspomniawszy o pomyślnym wewnętrznym stanie kraju, zwrócił uwagę słuchaczy na stan dzisiejszy Europy. Mówca powiedział między innymi:

„Podczas kiedy spokojnie używamy szczęścia, jakie nam się dostało w udziale, nie dajmy się usnąć niebezpiecznej pewności siebie. Rzućmy okiem na zewnątrz około siebie i czerpmy naukę z teraźniejszości. Na wschodzie Europy widzimy naród, niegdyś wielki i słynny z rycerskiej odwagi. Przez swe wewnętrzne niesnaski stał on się przeciw łatwą zdobyczą dla trzech sąsiednich mocarstw, które go zwyciężyły i podzieliły między siebie. Blisko 100 lat upłynęło od czasu pierwszego podziału Polski, lecz uczucie nagodne nie zgasło w nim, ani miecz i pożoga zdołały tego uczucia zagładzić. Od czasu do czasu porusza się pod całunem ciała nieszczęśliwej Polski i wstrząsa swemi członkami; z obydwóch stron padają tysiące i znów powraca grobowa cisza aż wybije godzina, która nowy bój o wolność zwiastuje. Słyszeliśmy co dopiero ostatnie westchnienie tej ziemi męczenników, zalanęj krwią i widzimy chroniące się śród nas szczątki tych walk bohaterskich. Bracia! Uchylmy czoła nasze przed tak wielkiem nieszczęściem i dziękujmy Bogu, że nas zachował od tak wielkiego cierpienia, że nam wolno nieszczęśliwym dać przytułek i schronienie.

„Na północy walczy państwo w nierównej walce przeciw dwu mocarstwom, a dyplomacya po bezskutecznych usiłowaniach sprówdzenia zgody widziała się zmuszoną, z założonemi rękami patrzeć jak w jej oczach znowu rozpoczyna się wojna sprzymierzonych z Danią.

„Po drugiej stronie oceanu walka między przeciwnikami i zwolennikami niewoli, przewlekająca się bez końca, uzbroiła braci na braci i przeszkodziła wielkiej rzeczypospolitej czuwać nad tem, co się około niej dzieje, że wewnętrznymi fakcyami przewołane europejskie najście obaliło rzeczpospolitą i zamieniło ją w cesarstwo.“

W końcu uważa mówca, że gdyby kto utrzymywał, że tylko siła i przemoc bierze górę, wyrzekalby bluźnierstwo, zaprzeczalby istnieniu Opatrzności. Radzi on pozbyć się obawy, a wzywa do wytrwania w wierze w ludzkość, w przymierze narodów, które prędzej lub później połączy węzeł braterstwa, a współbieganie się o szlachetne cele ludzkości i oświaty, zamiast walk krwawych uczyni zadaniem dziejowem.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 lipca. W dniu 8 bm. widzieliśmy oddział z 18 ludzi sprowadzonych z twierdzy Winiar pod eskortą wojskową do dyrekcji policji, z kąd ich wyprowadzili policjanci różnemi bramami za miasto, rozkazując im iść wprost do domu za marszrutą. Są to tak zwani zuziąglery, których jako podejrzanych o udawanie się do powstania przetrzymywano w tutejszym więzieniu.

— Jak słyszemy, dziś z rana kilkadziesiąt więźniów trzymany z powodu podejrzenia o zamiar udania się do Królestwa podczas powstania przeciwko Moskwie od kilku miesięcy w twierdzy Winiary, pod silną eskortą odesłano pieszo do Gniezna, gdzie mają przed sobą być stawieni.

— Powiadają nam, że wybuchł dziś pożar w Ratajach, wiosce pod Poznaniem leżącej.

Murzynowo pod Środą, 10 lipca. Dnia 7 bm. pojechałem w interesie mej chlebobawczyny Wnęj Zychliński do Żerkowa, a ledwo na rynku tamecznym stanąłem, kazał mi żandarm tamtejszy Lompa zejść z bryczki i do burmistrza, który na drugim końcu miasta mieszka, z sobą iść. Na odezwanie się moje, że pomyłka zapewne zachodzi, krzychał na mnie, że am resztant, a kazawszy mi milczeć, wywił nademną dobytym pałasem. Mimo że pokazałem list do tamecznego obywatela Różyńskiego i mimo, że tenże mi rekognoskował, trzymano mnie przeszło godzinę na wystuchach, a doręczwszy mi, jak jakiemu łazędze, tak nazwaną „Reise route“, kazano mi natychmiast miasto opuścić bez załatwienia interesu. Burmistrz nie było w biurze.

Frańciszek Anczykowski.

— Gen. Cor. pisze, iż w d. 29 czerwca przytrzymano w obwodzie niegdyś Bocheńskim w Galicji bandę rozbójników, która niepokoiła lasy pod Lipnicą, Jawkową, Tymową i Rajbrodem (Lipnica i Rajbrod leżą pod Wisńiczem, a Jurkowa pod Brzeskiem). Składała się ta banda z sześciu złoczyńców wypuszczonych z więzień kryminalnych, a pochodzących z Dobrocierza i Wojakowej w powiecie Brzeskim. Podczas schwytania znaleziono przy nich dużo różnych przedmiotów i narzędzi złodziejskich, i nie wątpię, że należeli oni do rozbójów zdarzonych niedawno w Lipnicy i Rajbrodzie.

W ostatnich czasach dyrektor poczt w Finlandy zamianował panie Elżbietę Rengolow i panią Aling Lindberg ekspedytorami poczt. Jest to skutkiem emancypacyjnych usiłowań rodaczek p. Fryderyki Bremer głośno objawionych podczas ostatniego sejmiku fińskiego. Mówią także o obsadzeniu przez niewiasty niższych posad przy telegrafach. Są jednak złośliwi, co się temu projektowi sprzeciwiają, twierdząc, że w takim razie ani myśleć o tajemnicy.

Piszą z Iwonica 6 lipca: W tej chwili znajduje się w kąpielach Iwonickich przeszło 90 rodzin czyli 270 osób, z których tylko 8 z Królestwa, 4 z Podola, reszta zaś z Galicji. Dopiero od kilku dni, mimo zimna i stopy, liczba gości zaczyna się zmagać, ale jeszcze bardzo daleko do tego, co bywało w latach przeszłych.

Stowarzyszenie jedwabnictwa, istniejące w Brzezinach w Galicji, ogłasza za pośrednictwem prezidenta swojego p. J. Kwiatek, odezwę do wszystkich dobrze życzących krajowi, aby przystępowali do stowarzyszenia, wspierali jego przedsięwzięcia i uczynili je tak dla kraju korzystnym, jak tego rodzaju stowarzyszenia w Wiedniu, Pradze i innych miejscach.

Wydział rusiński matczy w Lwowie, odbył d. 27 czerwca doroczną posiedzenie, aby przygotować odpowiednie materiały, sprawozdania, projekta i wnioski różne na zgrupowanie ogólne członków i przyjaciół matczy, w dniu 17 lipca odbyć się mające. Posiedzenia wydziału odbywały się przy otwartych drzwiach w sali domu narodowego.

Ofiary wojny. Wojna tocząca się w Stanach Zjednoczonych Ameryki, oprócz ogromnych sum pieniężnych, taki jeszcze opłacała haracz z życia ludzkiego: Rząd waszyngtoński od początku wojny powołał w szeregi walczących Związkiowców:

W 1861 roku, w kwietniu 75,000 ludzi, w maju 64,748, w lipcu i grudniu 500,000; — razem 639,748 ludzi.

W 1862 roku w lipcu 300,000, w sierpniu 300,000; — razem 600,000 ludzi.

W 1863 roku w lipcu 300,000 ludzi.

W 1864 roku, pobór dokonany 1 lutego 500,000 ludzi. Czyli wszystkich razem 2,039,748 ludzi.

Od początku wojny domowej Południa z Północą, armia związkowa przeszła milion ludzi utraciła w zabitach na placu boju. Pomimo całej wymowności cyfr tu przytoczonych, irlandzka i niemiecka emigracja nie przestają zasilać tego prawdziwego stosu ofiar, a przykład smutnych rezultatów statystyki na nie się tu nie przydał, owszem, wychodźstwo zwiększa się z dniem każdym. Oto co w tym względzie pisze Kurjer Stan Zjedn. z 18 czerwca:

W tym tygodniu do Nowego Jorku przybyło 4283 wychodźców z Europy, co od 1 stycznia 1864 r. podnosi ogólną cyfrę emigracji do 81,129. Zeszłego roku w tymże samym czasie, przybyło tu tylko 55,427 wychodźców.

O stosunkach rolniczych na Ukrainie pisze Tadeusz Padalica ze Smiley, 24 czerwca do Gaz. W.: Spodziewany urodzaj traw i zboża zdrożył cenę na robotnika. Mamy wiosnę bardzo piękną, deszczową, więc zboża i trawy są doskonałe. Buraki także, ale plantatorzy mają z nimi prawdziwą biedę, gdyż od deszczów pozarastały wszędzie. Już dziś płacą za dzień plewida 25 kop. nie licząc wikt i wódki. Buraków nasiano w tym roku wiele więcej niż w przeszłym. Najenergiczniejszymi zwolennikami burakowych plantacji są u nas dziś Żydzi, którzy przeszło 20 majątków wzięli w posesję w tutejszej okolicy. Płacili nie drożej 2 rs. od dziesięciny a że mają pieniądze, więc idzie im jakos. Ciekawo to będzie wypadek gospodarstw zostających w dzierżawach u Żydów! Dziś sądzić o tym za wcześnie.

Sprzedających się majątków jest wiele, ale brak nabywców. Ceny są pomierne i płacąc po 40—50 rs. za dziesięcinę, piękny majątek nabyć można. Dobra ukraińska posiadają wszelkie konieczne warunki do prowadzenia korzystnych gospodarstw, ale czy dobra dadzą zysk, przy obecnej stagnacji handlu i braku kredytu, to stanowi rzecz całą.

Mamy nową ustawę, nakazującą założenie Towarzystw zabezpieczających od ognia i obowiązuje zabezpieczenie chat włościańskich, na wzór tego jakie istnieje od dawna u was.

Urodzajów, nietylko u nas, lecz i dalej ku południowi, spodziewają się bardzo pięknych. Przewiduje się, że w okolicach Donu i Azowskiego morza posucha niszczy zboża. Don nadzwyczajnie mało ma wody i mnóstwo statków ładownych zbożem nie mogło dojść do portów.

### Wiadomości literackie.

W Warszawie p. Adam Mieczyski, redaktor Gazety Rolniczej, który tak literaturze agronomicznej jak i ludowej przysłużył się licznymi popularnymi wydaniami, otrzymał pozwolenie na wydawanie nowego czasopisma tygodniowego. Nosić ono będzie tytuł Opiekun domowy i za współpracownictwem p. Alojzego Kuczyńskiego, autora dzieła o przyjaźni i tłómacza historii Kęsa chleba wychodźczy zacząć od października r. b. Celem tego pisma ma być oświata klas średnich, tak wiejskich jak miejskich, a zatem jest ono przeznaczone dla oficyalistów, rzemieślników, drobnych kupców, słowem tej bardzo licznej, umiającej czytać a tak dotychczas mało czytającej warstwy społecznej. Pismo to więc nie ma już mieć tak bardzo idealnej podstawy jak dotychczasowe wydania ludowe, i jeżeli zdoła rozszerzyć się między tą klasą czytelników, spodziewać się należy, że wywrze wpływ zbawienny i utrzymać się będzie mogło. Program tego jeże ile Gaz. W. wiadomo obszerny. Zawiera on i obrazy religijne i geograficzne, naukowospołeczne, przyrodnicze, techniczne, przemysłowe; najobszerniejszym jednak zapewne dział stanowić będą prace literackie, jak poezje, powieści, komedijki, życiorysy, oraz kronika bieżących wiadomości społecznych i literackich. Spodziewać się należy, iż odpowiednio traktowanie przedmiotów technicznych pismu temu nada utilitarną wartość.

Wychodzi teraz w Wiedniu w ruskim narzeczku (nie w rosyjskim, ale Rusinów) humorystyczno-satyryczny dziennik, Strachopud, regularnie dwa razy na miesiąc.

### Przybyli do Poznania dnia 12 lipca.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Kwilecki z Kobylnik, Gutowski z rodziną z Ruchocina, Kierski z fam. z Podstolic, Koczorowski z Witostawia, Gościmska z fam. z Młodziejowa, Baranowska z Marszewa, Sypniewska z Żmijewa, hr. Dąbski z Kołaczkowa, dzierz. Jagielski z Dobieszewic.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Bniński z fam. z Pamiętkowa, Gajewski z Wołszyna, Ostrowski z Gutowa, Zółtowski z Myszkowa, Skarżyński z Sokołowa, Zakrzewski z Żabna, Moszczeński z Słębowa, prob. Löfer z Wilkowy, Szczygielski z Dusznik, kupcy bracia Silbermann z Jutrosina.

HOTEL PARYSKI. Ks. Dobrosiński z Gniezna, obyw. Goździewski z Środy, pełnom. Wegner z Miłosławia, kupiec Filipiński z Myszkowa, panna Piątkowska z Winnejgóry.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr Funk z żoną z Rokitnicy, pani Tempelhoff z Dąbrówki, Mathes z Luśówka, kup. Springmann z Bielefeldu, Uhlmann z Eibenstock, Linder, Siltmann i Pinkus z Berlina.

HERDWIGA HOTEL RZYMSKI. Kupcy Thieme i Walter z Berlina, Dockhorn z Lipska, Schimpf z Moguncyi, Arndt z Kolonii, Kunzmüller z Hanoweru, Bartsch z Hanaan, kontroler kass Lehmann z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Moszczeński z Wiedzierzawa, Turne z Obieziera, Bielnkowski z Lucynowa, Białkowsky z Pierszchna, kupcy Luther z Magdeburga, Wollf z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Treskow z Owińsk, Trąpczyńska z Babina, Krzyżński z Bielaw, Heggermann z Meklemburga, rolnik Olver z Rostock, radzca Klug z Mrowina, pełnomocn. Adamowicz z Jackowa, kupcy Lahmann z Wrocławia, Mayer i Naumann z Lipska, fabryk. Krause z Zgorzelic.

HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr Kirstein z Skrzypna, majorowa

Schmerling z Kowanówka, panna Truchlińska z Żakowic, insp. zabez. Frich i kup. Lichtenstein z Berlina, gymn. Truchliński z Lasowocławia, rolnik Eberstein z Lussowa, burmistrz Gliemann z Jarocina.

POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Śniegocki z Tarnowa, prob. Rutkowiak z Pszczewa, dzierz. Sulikowski z żoną z Dróżyna i Golski z Tulec.

### Wiadomości handlowe.

#### Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 12 lipca.

Żyto: wyżej, na lip. i lip-sier. 31, sier.-wrześ. 31<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paźd. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paźd.-list. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list.-grud. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: lepij, na lipiec 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sierp. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paźd. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, listop. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl.

Berlin, 11 lipca. Pszenica: 100 funtów w miejscu: 48—53 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 80 funt. w miejscu 36, na lip. i lip-sier. 36<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sier.-wrześ. 36<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paźd. 37<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paźd.-list. 37<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list.-gru. 38<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na odstawa wiosenną 39<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—33 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22—24<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—23<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., na sierp.-wrz. 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania 38—46—42 tal. pl. Rzepak zimowy: 25 szeffi 83 tal. pl. Olj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 żąd., na lip. i lip-sier. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sierp.-wrz. 13 żąd., wrześ.-paźd. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paźd.-list. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list.-gru. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Olj Iniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: 8000<sup>0</sup> Trall. w miejscu bez beczki 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na lip. i lip-sier. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sier.-wrześ. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paźd. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paźd.-list. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list.-grud. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Wypow. 1000 cent. żyta.

	śred.	pośled.
Pszenica biała	67—69	64—61—63
żółta	66—67	64—60—62
Żyto	45—46	44—43
Jęczmień	37—38	36—32—34
Owies	31—32	30—29
Groch	53—56	52—46—50

Rzepak zimowy: 206—196—180 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: niżej, 2000 funt. na lip. i lip-sier. 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sier.-wrz. 35—34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paźd. 35<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., paźd.-list. 36 tal. żąd. Pszenica: na lipiec 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Jęczmień: na lipiec 35<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Owies: na lip. 38 tal. pl. Rzep: na lip. 109<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Olj rzepiowy: kończy niżej, w miejscu 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na lip. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., lip-sier. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., sier.-wrześ. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paźd. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., paźd.-list. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Okowita: niżej, wypow. 9000 kwart. w miejscu 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na lipiec i lip-sier. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sier.-wrześ. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paźd. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paźd.-list. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl.

W ostatnich czasach był tutejszy obrot wełny dość mały i ograniczał się na mniej więcej 300 cent. ostatniej i średniej polskiej wełny jednostrzycznej po 68—72 tal., średniej szlaskiej rocznej po 88—94 tal. i polskiej garbarskiej po 38—44 tal. Krom tego zakupiono z prowincyi kilka większych ilości wełny wypadkowej. Jako kupcy występowali tutejsi i berlińscy agenci. Nowe dowozy wynoszą około 2000 cent.

Szczecin, 11 lipca. Na giełdzie: Pszenica: słabo, 85 funt. żółta w miejscu 50—55, 83—85 funt. żółta na lip-sier. 55<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sierp.-wrześ. 56<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paź. 58<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—58 pl., paźd.-list. 59 żąd., na odstawa wiosenną 61<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Żyto: niżej, 2000 funt. w miejscu 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—35<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na lip-sier. 35<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—35, sierp.-wrześ. 36, wrześ.-paźd. 37<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—36<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—37, paźd.-list. 38, na odstawa wiosenną 39 tal. pl. Rzepak zimowy: 25 szeffi 84—85, 1800 funt. na wrześ.-paźd. 90 tal. pl. Olj rzepiowy: słabo, w miejscu 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na lip-sier. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrześ.-paźd. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, z beczką 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na lip-sier. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sierp.-wrz. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrz.-paźd. 15—14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paź.-list. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Zmaldowano: 50 węcpli pszenicy, 100 węcpli żyta i 10,000 kwart okowity.

### [1637] Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości do Franciszka i Magdaleny małżonków Dłużyńskich należące, w Buku pod liczbą 74 położona, oszacowana na 5,272 tal. 18 sgr. 4 fen., ma być dnia 10 grudnia r. b. przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana.

Taksa i wykaz hipoteczny mogą być w biurze III przejrzane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej z księgi wieczystej niewynikającej zaspokojenia swego z ceny kupna poszukują, winni się z pretensjami swemi do sądu subhastacyjnego się zgłosić.

Grodzisk, dnia 19 marca 1864 r.  
Królewski sąd powiatowy. Wydz. I.

### „Ojczyzna.“

Zwracamy uwagę szanownych czytelników „Ojczyzny“ na artykuł zamieszczony w dzisiejszej Ostdeutsche Zeitung, prostujący nieprawdy zmyślone, jakie korespondent poznański w No. 46 Ojczyzny względem obsadzenia tutejszego probostwa zamieścił. [2441]  
Poznań, w lipcu 1864. ††

### Nauczycielka, katoliczka, muzykalna, posiadająca język polski, niemiecki i francuski,

znajdzie posadę na zgłoszenie się od zaraz dla siebie w Kitnowku przy Jabłonowie p. z. (2427)

### Gymnazyista posiadający wiadomości secundanerskie, władający tak polskim jako niemieckim językiem oraz początki gospodarstwa, zyczy sobie miejsce jako elew, zaraz lub od św. Michała. Przyjmują się listy franc. w eksped. Dziennika Poznańskiego pod lit. N. M. (2431)

Kucharz, kawaler, wolny od wojskowości, trudniący się także myślistwem, szuka umieszczenia w tym czasie. Łaskawych wiadomości udzieli poste restante Zerków M. T. No. 103. [2436]

### Nauczycielka, Francuzka, posiadająca oprócz tego język niemiecki, poszukuje miejsca. Zyczący sobie państwo takiej osoby, raczą się zgłosić do Turska p. Pleszewem p. adr. M. L. B. [2437]

### Pigułki czyszczące

profesora Cazenave,  
naczelnego lekarza szpitala św. Ludwika.

Cena 25 sgr.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaraguz, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszki. Wybornie skutkują przeciw bólowi głowy, rozdrociu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są po największej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w aptece p. Grimault & Comp. ulica de la Feuillade No. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich aptekach wszystkich prowincyi polskich.

### Grimault i Sp. w Paryżu.

Dostać można w Poznaniu w aptecce pana Elsnera, ul. Wrocławska No. 31. [2438]

Na Rynku Nowomiejskim jest wielkie pańskie pomieszczenie do wynajęcia. Blizsza wiadomość na Królewskiej ul. 21 na 1 piętrze. [2440]

### Berlińskie piwo białe

w beczkach i wystane w dzbanach poleca piwowar G. Weiss, Chwaliszewo No. 6. [2439]

### Sole melasowe do kąpieli

z Kreuznach, Koesen, Rehme, Wittekind, Kolbrzegu, sól morską, także Extract z iglic świerkowych i mydło siarkowe do kąpieli Akwisgrańskich, poleca [2187]

### J. Jagielski,

Apteka pod białym orłem w Rynku No. 41.

### Żytniówkę Nordhäuser

z roku 1858 jakości wyborowej polecają z beczki oryginalnej, kwartę po 2 złp. [2442]

### Jakoba Schlesinger syn.,

Chwaliszewo No. 73.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.			KURS GIEŁDY W WROCLAWIU.		
dnia 11 lipca.			dnia 11 lipca.		
rodzaj	składowe	plac.	rodzaj	składowe	plac.
Papiery pruskie	101 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	101 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Berl.-Hamb.	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
1859	106	106	II. Em.	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
50, 52 konw.	96 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	96 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Berl.-Pocz.-Mag. A	95	95
54, 55, 57	102	102	Lit. C.	95	95
1856	101 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	101 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Lit. D.	95	95
prem. 1855	124 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	124 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Berl.-Szczecin	93	93
Obliżi dług. skarb.	90 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	90 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	II. Em.	93	93
Marobli	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Koślo-Bogumin	90	90
Lit. s. n. w R.S.	77	77	III. Em.	90	90
Ob. cstk. 500 z.	90	90	Doino-Szl.-March.	96	96
Pieniądze	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Konwen.	96	96
Frydrychsdory	113 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	113 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	III ser.	94 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	94 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Lujdory	110	110	IV ser.	101	101
Złota. funt. cel.	461 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	461 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Poin.-Fryd.-Wilh.	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Srebro — dito	29	29	Lit. A.	96	96
Saskie bil. kas.	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Lit. B.	86	86
Nijem. bank.	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Lit. D.	96	96
plac. w Lipsku	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Lit. E.	83 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	83 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Aust. bank.	86 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	86 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Lit. F.	101	101
Polakie bil. bank.	5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Starogr.-Pozn.	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Dink. bank. od wak.	5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	II. Em.	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	99 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Akcje kolej delaw.	188	188	KURS GIEŁDY W WROCLAWIU.		
Berlin-Anhalt	141	141	dnia 11 lipca.		
Berlin-Hamb.	216 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	216 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Papiery i pleziąde.	96	96
Berl.-Pocz.-Magd.	143	143	Dukaty	96	96
Berl.-Szczecin	135	135	Frydrychsdory	110 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	110 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Wrocl.-Erbh.	85 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	85 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Lujdory	110 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	110 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
najnow.	58	58	Polskie bil. bank.	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Erzeg-Niskie	58	58	Magd. assek. ogn.	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	100 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Koflo-Bogumin	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Magd. assek. ogn.	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
pierwot.	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Berl.-Anhalt	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
5	94 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	94 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Berl.-Anhalt	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>